Napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

**Temat: Różne spojrzenia na Jagnę. Omów temat, analizując podany fragment. Wykorzystaj znajomość pierwszej części Chłopów oraz wiedzę o epoce, w której powstał utwór.**

**Władysław Stanisław Reymont, Chłopi (fragmenty)**

**Fragment 1.**

Jagustynka, że to długo nie mogła bez gadania, to spojrzała na siejącego i rzekła:

- Te Paczesie to stare chłopy, że jaże im już kłaki na łbach puszczają...

- Ale kawalery zawdy - rzekła insza kobieta.

- A tyle dziewuch się starzeje albo i służby szukać idzie...

- Przeciech, a one mają cały pólwłóczek i jeszcze łączkę za młynem.

- Juści, abo to im matka da się żenić... abo to im popuści...

- A kto by krowy doił, kto by opierał, kto by kole gospodarstwa abo i śwyń chodził...

- Obrządzają se matulę i Jagusię, bo jakże, Jagna kiej pani jaka, kiej i druga dziedziczka, ino się stroi... a myje, a w lusterku przegląda, a warkocze zaplata.

- I patrzy ino, kogo by puścić pod pierzynę, któren aby mocny! —dorzuciła znowu ze złym uśmiechem Jagustynka.

- Józek Banachów posyłał z wódką - nie chciała.

- Cie... dziedziczka zapowietrzona.

- A stara ino w kościele siaduje, a na książce się modli, a na odpusty chodzi!

- Prawda, ale czarownica to też jest; a Wawrzonowym krowom to chto mleko odebrał, co? A jak na Jadamowego chłopaka, co jej śliwki w sadku obrywał, jakieś złe słowo powiedziała, to mu się zaraz taki kołtun zbił i tak go pokręciło, Jezus!

- I ma tu błogosławieństwo Boże być nad narodem, kiej takie we wsi siedzą...

- A drzewiej, kiej jeszcze krowy pasałam tatusiowe, to baczę, że takie ze wsi wyganiali - dodała zno­wu Jagustynka.

- Tym się krzywda nie stanie, bo ma ją kto strzec... - i zniżając głos do szeptu, a patrząc z ukosa na Annę, co kopała na przedzie pierwszą z krają redlinę, szeptała Jagustynka sąsiadkom:

- A pono pierwszy do obrony to ano chłop Hanki... cieką się on za Jagną kiej ten pies...

- Laboga... moiściewy... cudeńka prawicie... Hale! to by już grzech i obraza boska była... - szeptały do siebie kopiąc i nie podnosząc głów.

- A bo to on jeden... a to jak za suką, tak chłopaki za nią ganiają.

- A bo też urodę ma, to ma; wypasiona kiej jałowica, biała na gębie, a ślepie to ma rychtyk jak te lnowe kwiatki... a mocna, że i niejeden chłop jej nie uradzi...

- A bo to co robi, ino żre a wysypia się, to nie ma urodna być...

**Fragment 2.**

Jambroży zapalił fajkę, pykał w komin, to poprawiał głownie i dorzucał gałęzi i raz w raz spoglądał na kobiety, ważył cosik w głowie i układał.

- Były pono u was swaty?

- Abo to jedne. [...]

- Przysłałby tu jeszcze ktoś z wódką, ino się boją ździebko... - zaczął po cichu.

- Parobek?... - zapytała stara nawijając na furkoczące po podłodze wrzeciono.

Przykładowy egzamin maturalny z języka polskiego. Poziom podstawowy

- Gospodarz na całą wieś. rodowy... ale wdowiec. [...]

- Jak ci się widzi, Jaguś?...

- Mnie ta wszystko jedno, każecie, to pójdę... wasza w tym głowa nie moja... - mówiła cicho, wspar­ła czoło na kądzieli i zapatrzyła się w ogień bezmyślnie. I słuchała wesołego trzaskania gałązek. Ten czy tamten, wszystko było jej zarówno - wstrząsnęła się tylko nieco na przypomnienie Antka.

- Jakże? - pytał Jambroży powstając z ławki.

- Niech przysyłają... zrękowiny nie ślub jeszcze - odrzekła wolno. Jambroży pożegnał się i poszedł prosto do Boryny.

Jagna wciąż siedziała nieruchoma i milcząca.

- Jaguś... córuchno... co?...

- A nic... wszyćko mi zarówno... każecie, to pójdę za Borynę... a nie, to ostanę przy was... bo mi to źle z wami?...

Stara przędła dalej i mówiła cicho:

-Najlepiej chcę la ciebie, najlepiej... Juści, że stan- on jest, ale krzepki jeszcze, i ludzki, nie tak jak drugie chłopy, uszanuje cię... Panią se będziesz u niego, gospodynią... A jak zapis zrobi, to już go tak narychtuję, żeby gront wypadł wpodle naszego, koło żyta pod górką... a choćby i ze sześć morgów zapi­sał... Słuchasz to? Ze sześć morgów! A trza ci iść za chłopa... trza... po co mają wygadywać na ciebie i na ozorach obnosić po wsi?... Wieprzka by się zabiło... a może i nie... może... - umilkła i już w głowie układała sobie resztę, bo Jaguś jakby nie słyszała jej słów, przędła machinalnie i jakby jej nie obchodził los własny, tak nie myślała o tym zamężciu.

A bo to jej źle było przy matce? Robiła, co chciała, i nikt jej marnego-słowa nie powiedział. Co ją tam obchodziły gronta, a zapisy, a majątki - tyle co nic, abo i mąż? Mało to chłopaków latało za nią? - niechby tylko chciała, to choćby wszystkie na jedną noc się zlecą... i myśl jej leniwie się snuła jak nić lniana z kądzieli i jak ta nić okręcała się ciągle jednako na tym, że jak matka każą, to pójdzie za Borynę... Juści, że go nawet woli od innych, bo kupił jej wstążkę i chustkę... juści... ale i Antek by ku­pił to samo... a i inne może... żeby tylko miały Borynowe pieniądze... każden dobry... i wszystkie razem... a bo ona ma głowę, żeby wybierać! Matki w tym głowa, żeby zrobić, jak potrza...

Zapatrzyła się znowu w okno, bo poczerniałe, zwiędłe georginie, kołysane przez wiatr, zaglądały w szyby, ale wnet zapomniała o nich, zapomniała o wszystkim, nawet o sobie samej, zapadła w takie prześwięte bezczucie, jak ta ziemia rodzona w jesienne martwe noce - bo jako ta ziemia święta była Ja-$ gusina dusza - jako ta ziemia. Leżała w jakichś głębokościach nie rozeznanych przez nikogo w bezła­dzie marzeń sennych - ogromna a nieświadoma siebie - potężna a bez woli, bez chcenia, bez pragnień, martwa a nieśmiertelna, i jako tę ziemię brał wicher każdy, obtulał sobą i kołysał, i niósł tam, gdzie chciał... i jako tę ziemię o wiośnie budziło ciepłe słońce, zapładniało życiem, wstrząsało dreszczem ognia, pożądania, miłości, a ona rodzi, bo musi; żyje, śpiewa, panuje, tworzy i unicestwia, bo musi; jest, bo musi... bo jako ta ziemia święta, taką była Jagusina dusza - jako ta ziemia!...